

Dawka mediów

Dziesiątki, setki, tysiące informacji. Docierają do nas różnymi drogami. Coraz szybciej, przez całą dobę. Informacje zwyczajne, ważne i bardzo ważne. Fascynujące, nadzwyczajne, sensacyjne. Głównym składnikiem *Dawki mediów* są fragmenty informacji rzeczowych.

Za i przeciw

Spór o szczepienia trwa i nic nie wskazuje na to, aby miał się zakończyć. Zwolennicy i przeciwnicy masowych szczepień choć stoją po przeciwnych stronach barykady, deklarują, że dla nich najważniejsze jest dobro człowieka. W gąszczu docierających zewsząd informacji na temat szczepionek trudno się odnaleźć. Czy warto się szczepić?

Szczepienia – dla jednych dobrodziejstwo, dla innych przekleństwo. Czym się kierować, wsłuchując się w argumenty za i przeciw? Które informacje uznać za wiarygodne? Opinie Polaków na ten temat są bardzo podzielone. Wielu z nas uważa, że szczepienia to konieczność i po pierwszych informacjach o nasileniu zarażeń grypą biegnie do apteki i lekarza. Inni szczepień unikają, twierdząc, że przynoszą więcej szkody niż pożytku, a nacisk, by przyjmować szczepionki, ma swoje źródło w działaniach marketingowych firm farmaceutycznych.

RADIO MERKURY POZNAŃ

Co zrobić?

Włoski minister zdrowia Ferruccio Fazio oznajmił, że jego resort zastanawia się, co zrobić z 19 mln niewykorzystanych szczepionek przeciwko A/H1N1. Akcja masowych szczepień poniosła fiasko: zaszczepiło się około 800 tys. osób. Kupiono zaś 24 mln ampułek za 184 mln euro. Wcześniej włoski resort zdrowia postanowił podarować Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) 10 proc. zapasów z przeznaczeniem dla krajów najbardziej potrzebujących. Minister Fazio wyjaśnił, że specjalny sztab kryzysowy zastanawia się, co zrobić z 9 mln szczepionek dostarczonych do poszczególnych regionów i z 10 mln dawek, za które już zapłacono, a nie dotarły one jeszcze do Włoch od szwajcarskiego producenta.

WWW.NEWSWEEK.PL

Jak żaden w Europie

Żaden ośrodek w Europie nie ma tak nowoczesnych urządzeń do dializ, jakie od lipca zaczną być wykorzystywane w Poznaniu. Światowa premiera aparatury odbyła się kilkanaście dni temu w Sztokholmie, a Wielkopolanie będą pierwszymi pacjentami, którzy sprawdzą tę supertechnologię. Innowacyjność tych aparatów polega na lepszym oczyszczeniu krwi ze związków toksycznych. Pacjent, który będzie dializowany nawet przez kilkanaście lat, uniknie skutków ubocznych, jakie wywołuje dializa standardowa – informuje Jacek Dembiński, specjalista ds. wdrożeń Fresenius Medical Care Polska.

Nowoczesne sztuczne nerki staną w POSUM przy Alejach Solidarności. Chory z niewydolnością nerek dializowany jest

co drugi dzień. To ratuje życie, ale ma też niepożądane działania uboczne. Chorzy nabawiają się nowych, często poważnych schorzeń, m.in. układu krążenia. Najnowsze urządzenia oszczędzą im takich powikłań. Pacjenci rzadziej będą zapadać na choroby metaboliczne, a ich serce będzie lepiej chronione. Lepsza kondycja oznacza dla chorych większe szanse na przeszczep nerki.

Na świecie i w Polsce systematycznie rośnie liczba dializowanych, ponieważ przybywa ludzi z przewlekłą niewydolnością nerek. Głównymi przyczynami tego ciężkiego schorzenia, na które nie wymyślono niczego lepszego od dializy i przeszczepu nerki, jest cukrzyca i wysokie ciśnienie krwi. Mogą je również wywołać inne choroby – miażdżyca, zakażenia, kamica nerkowa, wrodzone anomalie dróg moczowych. W Polsce stale dializuje się 15 tys. osób.

DANUTA PAWLICKA
„POLSKA. GŁOS WIELKOPOLSKI”

Plan jest taki...

Stał się cud i niemożliwe okazało się możliwe. Niepubliczna spółka chce rozwiązać trwający od kilku lat problem braku doraźnej pomocy okulistycznej dla dzieci w Poznaniu. – *Intermedica to świetne wyposażenie i duże doświadczenie* – zachwalał Jacek Profaska, dyrektor szpitala dla dzieci przy ul. Krysiewicza, referując podczas obrad Komisji Zdrowia sejmiku plan wicemarszałek Krystyny Pośledniej, odpowiedzialnej za ochronę zdrowia. Profaska dodał, że spółka nie podpisała jeszcze umowy z NFZ, a nawet nie złożyła oferty w ogłoszonym przez Fundusz konkursie tylko z powodu formalnych przeszkód, które niebawem ma nadzieję rozwiązać.

Plan jest taki: Intermedica będzie pełnić całodobowe dyżury dla dzieci nagle wymagających pomocy okulistycznej lub operacji. Lekarz dyżurny przyjmować będzie w siedzibie Intermediki przy ul. Baraniaka, ale operacje odbywać się będą w szpitalu przy ul. Krysiewicza, gdzie pacjent pojedzie w razie potrzeby razem z okulistą.

Pomysł zorganizowania doraźnej pomocy okulistycznej dla dzieci przez niepubliczną spółkę pozytywnie zaopiniowała Komisja Zdrowia sejmiku. By jednak móc ten plan zrealizować, Intermedica musi złożyć ofertę i podpisać kontrakt z NFZ. Do tego wymagana jest zmiana w rejestrze wojewody – trzeba wykreślić okulistykę dziecięcą z zakresu działania szpitala przy ul. Krysiewicza i wpisać ją w zakres świadczeń Intermediki. A że urzędnicy wojewody mają swoje procedury i terminy, sprawa trochę się ślimaczy.

Temat okulistyki dziecięcej na komisji pojawił się w ostatniej chwili. To efekt awantury, jaka rozpetęła się po tekście „Gazety”. Tym razem lekarze ze szpitala wojskowego nie potrafili pomóc dwuletniemu Stasiowi. Rodzice musieli zawieźć chłopca aż do kliniki w Bydgoszczy. Teoretycznie w takich sytuacjach pomocy dzieciom udzielać mają szpitale dla dorosłych, ale jeśli potrzebny jest zabieg, dzieci są odsyłane, bo anestezjologzy „od dorosłych” boją się znieczulać maluchy.

MARIA BIELICKA
„GAZETA WYBORCZA”

Andrzej Piechocki

Pacjent z e-kartą

Chorą służbę zdrowia uzdrowi e-rewolucja. Już za cztery lata znikną kolejki do lekarzy, a z systemu przestaną wyciekać miliardy złotych – zapowiada rząd. Czy to się uda? – docieka „Gazeta Wyborcza”.

Polska służba zdrowia ciągnie się w ogonie Europy. W najnowszym rankingu Europejski Konsumencki Indeks Zdrowia zajęliśmy dopiero 26. miejsce wśród 33 badanych krajów. Przed nami jest nawet Macedonia. Kuleje wszystko: mamy najdłuższe w Europie kolejki, słabo respektowane są prawa pacjentów. Rząd przygotowuje jednak e-rewolucję, która w 2013 r. uzdrowi służbę zdrowia.

Nowy system ma działać tak: pacjent przychodzi do lekarza z dowodem osobistym, w którym zaszyty jest podpis elektroniczny (takie dokumenty będą wydawane od 1 stycznia 2011 roku). Lekarz na tej podstawie otwiera w komputerze e-kartę pacjenta, w której zapisuje diagnozę i informację, jakie leki przepisał. Aptekarz też elektronicznie odczytuje e-receptę i wydaje lekarstwa. Wreszcie zniknie też tak zniechętany problem nieczytelnych recept – pociesza gazeta.

Poza wygodą pacjenta, e-rewolucja da olbrzymie oszczędności, bo uszczelni system. Gdy w zeszłym roku eksperci wyliczali oszczędności, jakie może dać informatyzacja służby zdrowia, mówili o 4 mld zł rocznie. – *Tymczasem koszty informatyzacji służby zdrowia to 800 mln zł, z czego 85 proc. funduszy to środki unijne* – mówi „GW” wiceminister MSWiA Witold Drożdż, odpowiedzialny za wdrażanie e-administracji. Przekonuje, że może się to zwrócić już w pierwszym roku działania systemu e-zdrowia.

PAP, WWW.RP.PL

Ostrożni w ocenie

Czy chirurdzy, a nie neurologi, będą leczyć stwardnienie rozsiane, chorobę nieuleczalną i wyniszczającą? Wielkopolscy specjaliści są ostrożni w ocenie nowej metody i nie popadają w hurraoptyzm. Jednak Wielkopolanie już poddają się takiemu eksperymentalnemu leczeniu. Stosują je dwaj lekarze: dr med. Tomasz Ludyga, chirurg naczyniowy, oraz dr med. Marian Simka, flebolog w Klinice Chirurgii Naczyniowej EuroMedic w Katowicach.

W terapii wykorzystują oni technologię medycyną, która od lat pomaga pacjentom z miażdżycą tętnic. Różnica polega na tym, że kardiolog „rozpycha” tętnice zaopatrujące serce w krew, a oni poszerzają naczynia szyjne żyły odprowadzające krew z mózgu. Twórcą rewolucyjnego zwrotu w podejściu do SM jest włoski neurolog, prof. Paolo Zamboni, który tę chorobę nazywa po prostu „chorobą naczyniową”.

Opierając się na wcześniejszych spostrzeżeniach austriackiego lekarza, który zauważył u tych chorych nieprawidłowości w budowie żył szyjnych, profesor sam zaczął je badać. I wtedy dostrzegł, że u każdego z pacjentów te naczynia są patologicznie zwężone i zdeformowane – opowiada dr Ludyga. Takie nieprawidłowości włoski badacz wykrył u 500 chorych! Profesor sięgnął do balonikowania i wszczepiania stentów, które udrażniały i poprawiały przepustowość naczyń szyjnych.

Katowiccy specjaliści, którzy na bieżąco konsultują się z prof. Paolo Zambonim, robią dokładnie to samo, co on. I wyniki mają podobne. Pacjenci, którzy docierają do ich kliniki, kwalifikowani są do zabiegu wtedy, gdy potwierdzi się patologię żył.

W całej Polsce na stwardnienie rozsiane cierpi ok. 60 tys. osób, z czego szacuje się, że kilka tysięcy może być w Wielkopolsce.

DANUTA PAWLICKA
„POLSKA. GŁOS WIELKOPOLSKI”

Wiek psychiczny

Tylko co piąta osoba ma psychicznie tyle lat, ile wynika z metryki. Reszta z nas czuje się młodziej, albo jest dojrzała ponad wiek. Zbyt duża różnica między duszą i ciałem może jednak utrudniać życie. Dojrzała kobieta, zachowująca się jak mała dziewczynka. Młody mężczyzna, który niesie na plecach ciężar odpowiedzialności za cały świat. Ludzie, których wiek metrykalny nie zgadza się z psychicznym, często męczą się w zbyt starej lub zbyt młodej skórze. Nawet jeśli wieczny Piotruś Pan czuje się z tym dobrze, może być uciążliwy dla otoczenia.

Renee Ross, nowozelandzka psychiatra, od 12 lat prowadzi badania nad wiekiem psychicznym. Przebadała ponad 5 tys. osób i stwierdziła, że tylko co piąta z nich ma psychicznie tyle lat, ile wynika z metryki. 38 proc. ma psychikę młodszą niż ciało, a 55 proc. starszą. – *W określaniu wieku psychicznego bierze się pod uwagę takie sprawy, jak odpowiedzialność, kontakty z innymi ludźmi, zdolność do spontanicznego działania* – pisze R. Ross. – *Z początku wydawało mi się, że ta dysproporcja nie ma praktycznego znaczenia. Kiedy jednak zaczęłam badać satysfakcję życiową osób, biorących udział w ankietach, okazało się, że ci, którzy czują się na dokładnie tyle lat, ile mają zgodnie z metryką, są znacznie szczęśliwsi i mniej znerwicowani. Okazuje się, że im większa różnica między wiekiem psychicznym a rzeczywistym, tym więcej potencjalnych zaburzeń.*

Dorośli, którzy nigdy nie byli beztroskimi dziećmi, nie potrafią się poddać nastrojowi chwili, np. uprawiając seks, co rujnuje ich kontakty z kolejnymi partnerami. Próbuje wszystko kontrolować. – *Dla takich osób rozwiązaniem może być spontaniczność i dobra zabawa, podawana w dawkach homeopatycznych* – twierdzi Ute Muller, niemiecka psycho-terapeutka.

Syndrom Piotrusia Pana dotyka z roku na rok coraz więcej osób, większość z nich stanowią mężczyźni. Zazwyczaj to ci, którzy często stwierdzają: „Jestem za młody na...”. Jak twierdzi Dan Kiley, autor książki „Syndrom Piotrusia Pana”, większość z nich to synowie nadopiekuńczych matek. Ich wiek psychiczny wynosi mniej więcej 18 lat, nawet gdy w rzeczywistości mają 50. Wśród kobiet syndrom „wiecznej dziewczynki” występuje rzadziej. Dotknięte nim kobiety można rozpoznać po niechęci do stałych związków, pracy i posiadania dzieci.

WWW.ONET.PL